Nr. 76. Lwów — Niedziela dnia 8 Kwietnia. Rok 1906.

Wychodzi w ... o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . 3 k. — h. w innych Państwach . . 4 k. — h. Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. ...
Przedpłata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer pojedynczy we Lwowie . . 6 h. na prowincyi . . . 12 h.
...

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i reklamy przyjmuje ... Pasaż Hausmana l. 9. ...
wiersz petitowy ... W drobnych ogłoszeniach tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem 6 h. koresp. prywatne 8 h. Nadesłane na trzeciej stronie: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce ... 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. ... na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . 60 h.

Dziś: ℨ św. Dyonizego ℨ Gabryela A. Jutro: ℨ św. Maryi Egip. ℨ Matrony Tes.	Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.	Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**	Rękopisów Redakcya nie zwraca.	Wschód słońca o godz. 4 m. 57 Zachód „ 5 m. 57 — Długość dnia godzin 13 m. — Przybyło dnia od wczoraj 4 m.

Polacy a centrum.

Rozbiły się próby pogodzenia naszych interesów z centrowymi w Poznańskiem i na Szląsku. Zamiast zgody będzie wojna. Tym razem wina to wyłącznie katolików niemieckich, którzy coraz bardziej zarażają się szowinizmem germańskim, narzuconym im przez górnoszląską magnateryę, a coraz mniej dbają o sprawę katolicką. Kokietowanie z rządem i odbieranie odeń dowodów uprzejmości — nie dla stronnictwa i jego wyborców, ale dla wodzów obozu — zdemoralizowało tę partyę, przed laty tak potężną humanitarnemi zasadami. Doszło do tego, że katolickie centrum zamierza zrewidować swój statut i tak go przerobić, aby do tej partyi mogli wstępować protestanci. Rzecz naturalna, że stać się to może tylko w takim razie, jeżeli centrum przestanie być katolickiem, a pozostanie tylko konserwatywnem i to w czysto pruskiem pojmowaniu konserwatyzmu. Już ono kroczy w tym kierunku. W Poznańskiem, broniąc niby niemieckich katolików, zezwala na germanizacyę naszych kościołów; zgadza się na politykę kolonizacyjną; wreszcie nie poparło wniosku o rozszerzenie w Prusach prawa wyborczego, chociaż w całych Niemczech opiera się na chrześcijańskiej demokracyi. Jak wiadomo, niedawno duchowieństwo górnoszląskie poruszyło myśl podziału kraju na okręgi wyborcze w ten sposób, że gdzie większość polska, tam wszyscy katolicy obu narodowości powinni głosować na polskiego kandydata; odwrotnie zaś okręgi z większością niemiecką wystawiałyby kandydatów niemieckich. To dawałoby zawsze zwycięstwo posłom katolickim, ustaliłoby spokój w kraju i wyprowadziłoby proboszczów z nader przykrego położenia, w jakiem oni się dziś znajdują przez konieczność wchodzenia w zatargi z polskimi parafianami, którzy nie chcą głosować na Niemców. Lecz centrum odrzuciło ten wniosek duchowieństwa. Wiadomo już naszym czytelnikom, że na dwóch posiedzeniach opracowało odezwę, w której między innemi głosiło: „Honor partyi centrowej nakazuje jej obstawać przy prawie posiadania tego, co niemieckość zdobyła na Szląsku po gorących walkach. Za wielki błąd polityczny uważa centrum tworzenie okręgów wyborczych podług języka ludności. Chce ono pracować pod swym dawnym sztandarem. Współobywatele nasi, mówiący po polsku, powinni się uważać za wiernych poddanych króla pruskiego i odtrącać od siebie tak zwaną wszechpolską agitacyę, albowiem ona, jako dążąca do oderwania kresów wschodnich od państwa, ma wszystkie znamiona zdrady stanu. Natomiast centrum będzie się domagało od rządu, aby nie atakował religii, języka ojczystego i obyczajów ludowych poddanych polskich, lecz żeby postępował z nimi sprawiedliwie, przyczem jednak centrum gotowe jest popierać niemczyznę i bronić jej wszędzie na kresach, gdzie tylko będzie zagrożona.“

Oczywiście, takie postanowienie centrum musiało oburzyć Polaków. Bo rzeczywiście, w teoryi centrum przyrzeka domagać się od rządu sprawiedliwego z nami postępowania i szanowania naszych odrębności, lecz pod warunkiem, że będziemy odtrącali od siebie tak zwaną wszechpolską agitacyę, będącą zdradą stanu. Ale tej agitacyi wcale nie ma; jest ona wymysłem hakaty; zaledwie Polak zażąda uszanowania jego ojczystej mowy lub obyczaju, zaraz to się uważa za skutek wszechpolskiej agitacyi. W teoryi wolno być Polakowi Polakiem, w praktyce musi być Niemcem, mandaty powierzać wyłącznie Niemcom, zadawalać się szkołą niemiecką, słuchać niemieckich kazań i t. d. Jeżeli tego nie czyni, to kwita z centrowego przyrzeczenia, iż będzie się od rządu domagało sprawiedliwości w postępowaniu z nami. Słowem, centrum nas zwodzi.

Kiedy ten fakt stał się niewątpliwym, bo go stwierdził komunikat centrum, wnet jedyny poseł polski, wybrany ze Szląska przy pomocy Niemców, chłop Królik, wystąpił z centrum i złożył mandat. Drugi polski poseł, wybrany bez pomocy Niemców, ale przesiąknięty niemczyzną, ksiądz Adamski, opuścił centrum, mandatu jednak nie złożył, ponieważ jego okręg należy do wątpliwych. Jest jeszcze jeden poseł Korfanty, wybrany po dwakroć na przekór Niemcom. Tak zerwała się wszelka łączność ludu polskiego na Szląsku z centrum.

To rozdwojenie niebawem się powiększy. Z całej polskiej prasy na Szląsku tylko dwa dzienniki, mianowicie *Katolik* i *Gazeta Opolska* obstawały przy zgodzie z centrum, teraz zaś odwróciły się od niego i przymknęły do obozu narodowego, zwalczającego centrum, jako niemieckie. Ten obóz natychmiast postawił kandydaturę redaktora *Katolika* p. Adama Napieralskiego w okręgu bytomsko-tarnogórskim, z którego posłował Królik. P. Napieralski przyjął tę kandydaturę, czem stanowczo zaznaczył swój rozbrat z centrum. Ale tego niedość. Z proboszczów, którzy dotychczas wszyscy całym swym wpływem popierali centrum, oderwało się ich wielu i przymknęło do polskiego obozu. *Nowiny Raciborskie* obliczają, że takich xięży jest już 48%. Jak na początek, to więcej, niż się można było spodziewać. Skutki tego rozłamu poczuje centrum przy najbliższych wyborach. Nawet wódz centrum, a prezydent parlamentu hr. Ballestrem, który przeszedł był tylko głosami polskich zwolenników *Katolika*, będzie musiał gdzieś w Niemczech poszukać sobie mandatu.

Takie są skutki zaparcia się przez centrum zasad, dla których ono powstało. Niewątpliwie Szlązk poczuje nienawiść hakaty, lecz w ogniu męczeństwa narody nie giną.

Z Rosyi.

Wprost nieprawdopodobny jest ostatni carski ukaz, o którym krótką depeszę podaliśmy w piątkowym numerze naszego pisma. Dziś mamy ten ukaz przed sobą w całej jego rozciągłości. Znosi on zupełnie daną prasie swobodę, nakłada na nią najtwardszy kaganiec cenzury. Oto wtedy, gdy już dziennik jest na maszynie, ma być odbity tylko jeden jego egzemplarz dla prokuratora. Jeżeli więc prokurator zabrakuje jakąś notatkę, jakiś jeden artykuł, dziennik wyjść nie może, ponieważ stereotypów nie można przerobić. Tak drakeniczne rozporządzenie może być porównane tylko z wypadkiem w Ostrowcu w Królestwie Polskiem. Jak już czytelnikom wiadomo, w pobliżu olbrzymiej lejarni żelaza w Ostrowcu ktoś zabił strażnika policyjnego Kobylskiego. Posądzenie padło na robotników. Wojsko otoczyło lejarnię, postawiło artyleryę i 36 godzin trzymało w oblężeniu półtoratysiąca robotników i przeszło stu urzędników. Oblężonym dokuczał głód i pragnienie, lecz trzymano ich w zamknięciu, a do tych, którzy przełazili przez mury i uciekali, strzelano. Tak śmiertelnie zraniono kilkunastu, a jednego zabito. Zapowiedziano oblężonym, że albo wszyscy z głodu umrą, albo muszą wydać morderców Kobylskiego. Lecz kogoż mieli oblężeni wydać, kiedy nikt z nich nie popełnił tej zbrodni? Dopiero po 36-ciu godzinach przekonała się mądra władza o własnej głupocie i zdjęła oblężenie. Lecz tymczasem z powodu zastygnięcia roztopionego metalu w rurach, lejarnia się zepsuła; trzeba będzie przerobić całe urządzenie wewnętrzne fabryki. Straty akcyonaryuszy obliczono na milion 700 tysięcy rubli!

Zaiste, trafnie pisze profesor Baudouin de Courtenay w peterburskim *Kraju*: „Smutna to rzecz, ale musimy przyznać, że żyjemy w państwie, w którem oddawna zakorzenił się prąd tępicielsko-niszczycielski, na miejscu zaś prawa rozpanoszyła się samowola i widzimisię władz najrozmaitszych. Nieszczęście Rosyi stanowią popędy niszczycielskie, wrogie wszelkiej pracy twórczej. Warunki, w których ona dziś żyje, są stokroć gorsze i groźniejsze od warunków, w których dogorywało państwo polskie w końcu wieku XVIII-ego. Rosya zanadto dała się wszystkim we znaki, zanadto zalała za skórę, ażeby można jej, jako takiemu państwu, sprzyjać i życzyć powodzenia. Pomimo to pragniemy utrzymać całość Rosyi, bo przypuszczamy, że jej zguba pociągnie za sobą zbyt wiele ofiar i odezwie się fatalnie także na rozwoju rozmaitych narodowości i terytoryów wchodzących w skład tego potwornego państwa“.

Jeżeli tak ostro choć słusznie wyraża się uczony, profesor uniwersytetu petersburskiego, a do tego Polak, który niezawodnie wie, że co Rosyanie zniosą od swego, to ich oburzy w ustach człowieka innej narodowości; jeżeli człowiek już niemłody traci panowanie nad swymi wyrazami pod wrażeniem tego, co wyprawia rosyjska biurokracya, to łatwo sobie wyobrazić, co muszą czuć wszyscy inni, mniej wykształceni, mniej powściągliwi.

Czytamy w petersburskich dziennikach opisy nadzwyczaj ponurego usposobienia społeczeństwa. Nie wierzy ono ani w dumę państwową, ani w żadne reformy. Rozstrzelanie Schmidta przyjęto jako rzucenie rękawicy społeczeństwu, bo z procesu się okazało, że ten porucznik przedewszystkiem cierpiał na pewne zboczenie umysłowe, zatem nie był poczytalny, a następnie — że właśnie on jeden nie pozwalał strzelać do okrętów wiernych rządowi, był przeciwny rokoszowi, a tylko w telegramach do cara domagał się istotnej konstytucyi, powszechnego głosowania i sądu nad admirałem Czuchninem, nad tym samym admirałem, który podpisał nań wyrok śmierci.

Chodzą po Petersburgu ponure pogłoski o strasznych okrucieństwach, których policyanci dopuszczają się w więzieniach na uwięzionych osobach. A jest tych więźni przeszło 19 tysięcy. Urzędowy dziennik zawiadomił, że osobna komisya zbada, azali rzeczywiście torturowano więźni, lecz w żadne takie dochodzenia publiczność nie wierzy. Wedle innej rozpowszechnionej pogłoski, kozactwo, dodane do pomocy urzędnikom policyjnym, nahajkami zmuszało chłopów do głosowania na zaleconych przez administracyę delegatów na zjazdy wyborcze. Takie wieści wytwarzają powszechne wzburzenie, z którego oczywiście korzystają rewolucyoniści. Wmawiają oni w ogół przez swe świstki, że posiadają 80 tysięcy bomb dynamitowych, 150 tysięcy karabinów z odpowiednią liczbą ładunków i mnóstwo sztyletów, a są tak świetnie zorganizowani, że na dany znak cała ich armia odrazu stanie pod bronią. Rząd, gdy mu potrzeba, umie być naiwnym. Udaje więc wiarę w baśń o militarnej organizacyi rewolucyonistów, aby mógł napełnić więzienia. Na dworcach kolejowych, nawet w Petersburgu, gdzie zawsze utrzymywano bardziej europejskie stosunki, rewidują podróżnych, nietylko ich rzeczy, ale nawet ich samych. Publiczność utrzymuje, że rząd nie jest zadowolony z prawyborów, przewiduje mianowicie, iż się nie spełni przepowiednia ministra Durnowo, że „duma“ będzie chłopsko-popowska, więc sam teroryzmem i prowokacyami przygotowuje zamieszki, aby mógł nie zwołać „dumy“.

Korespondencye.

Wiedeń, 6 kwietnia.

(*Obawy przed tegorocznemi demonstracyami socyalistycznemi w dniu 1 maja. — Dwa dni zakupów świątecznych. — Nowy szef sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych.*)

(y). Tegoroczne „święto robotnicze“ 1-go maja wzbudza poważne obawy wśród spokojnych obywateli, gdyż socyaliści czynią już teraz gorliwe przygotowania, ażeby w tym dniu odbyły się w całem państwie masowe demonstracye na rzecz powszechnego prawa głosowania. Dzienniki socyalistyczne zapewniają też, że będą to demonstracye, jakich nikt jeszcze w Austryi nie widział, i że przeciwnicy reformy wyborczej będą mieli w tym dniu sposobność przekonać się, że żadna siła ludzka nie jest już w stanie zapobiedz zaprowadzeniu powszechnego prawa głosowania. Należy jednak mieć nadzieję, że rząd zawczasu postara się o to, aby te projektowane demonstracye socyalistyczne nie wyrodziły się w swawolę i w terror ulicznego motłochu. Przedsmak jego zaznaliśmy już w dniu 28-go listopada z. r., a pobłażliwość, jaką okazały wtedy władze państwowe względem aranżerów owych demonstracyi, spotkała się z tak stanowczem potępieniem całego społeczeństwa, że trudno przypuścić, aby i teraz pod okiem organów bezpieczeństwa mogli socyaliści wymuszać na kupcach i przemysłowcach przyłączenie się do strajku jeneralnego.

Przez dwa dni ubiegłe przedstawiały ulice Wiednia, tudzież lokale sklepowe niezwykle ożywiony widok. Nieprzejrzane tłumy pań, ubranych w stroje wiosenne najnowszej mody, odbywały formalne wędrówki od sklepu do sklepu i czyniły w nich zakupna świąteczne. Były to bowiem dwa dni tak zwanej sprzedaży rabatowej (Einkaufstage), z której dochód przeznaczony jest na rozmaite cele dobroczynne. Urządzeniem tej sprzedaży, a właściwie agitacyą wśród pań, ażeby swe sprawunki świąteczne zarezerwowały na te dwa „Einkaufstage“ zajmował się już od kilku tygodni komitet pań, na czele którego stoi arcyksiężna Isabella, małżonka arcyksięcia Fryderyka. Duszą jednak całego tego przedsiębiorstwa filantropijnego jest hrabina Róża Croy-Sternberg, rówieśniczka księżnej Pauliny Metternichowej, a zarazem rywalka jej na polu dobroczynności publicznej. Różnica między niemi jest tylko ta, że księżna Metternichowa urządza bale, maskarady i festyny, a specyalnością hrabiny Croy-Sternberg jest urządzanie bazarów i went. Nie jest to czynność tak łatwa, jakby się niejednemu mogło zdawać. Dla tegorocznej np. impresy filantropijnej pozyskała hrabina Croy-Sternberg przeszło dwa tysiące firm kupieckich, które zobowiązały się od całego dochodu brutto, jaki wpłynął ze sprzedaży towarów w dniu wczorajszym i onegdajszym, złożyć pewien procent na cele dobroczynne do rąk wspomnianego komitetu pod prezydencyą arcyksiężnej Isabelli. Drugą częścią zadania było rozwinąć agitacyę wśród pań, ażeby robiły podczas tych dwóch dni jak najwięcej zakupów w sklepach i naturalnie tylko w takich sklepach, które zobowiązały się odstąpić część swego zarobku na cele dobroczynne. W tym celu komitet dostarczył wszystkim firmom kupieckim, które pozyskał dla swoich celów, odpowiednich plakatów z napisem „Dzisiaj!“, które umieszczono w oknach wystawowych. W niektórych lokalach w śródmieściu urządzono punkty zborne, w których panie z arystokracyi schodziły się, by pochwalić się swoimi sprawunkami. Takimi punktami zbornymi były zwłaszcza cukiernie Gerstnera na Kärntnerstrasse i Demla na Kohlmarkcie. W godzinach popołudniowych panował tam ścisk niesłychany, a i niejedną arcyksiężnę można tam było widzieć popijającą czekoladę lub kawę. W cukierni Demla powszechną uwagę zwracała młoda księżna Elżbieta Windischgraetzowa, wnuczka Cesarza, która przyszła już zupełnie do zdrowia po przebytej operacyi ślepej kiszki i chodziła wczoraj z mężem po sklepach robić sprawunki. Dochód z tego filantropijnego przedsięwzięcia wyniesie co najmniej kilkadziesiąt tysięcy koron. Gdyby bowiem każda z firm kupieckich, pozyskanych przez komitet, dała przeciętnie tylko 10 koron, to już byłoby z górą 20 tysięcy koron, wszelako wiele sklepów miało wczoraj i onegdaj po kilka tysięcy obrotu i każdy z nich nie dziesięć, ale może sto koron, lub więcej złoży tytułem przypadającego nań rabatu.

Ze sfer, mających styczność z ministerstwem spraw zagranicznych, donoszą, że szefem sekcyi w tem ministerstwie w miejsce zmarłego przed paru miesiącami Suzzary, zostać ma młody radzca legacyjny poselstwa w Bukareszcie Ludwik v. Callenberg, mający dopiero 40 lat. Jako następca śp. Suzzary będzie on referentem spraw zagranicznej polityki handlowej. W służbie dyplomatycznej znajduje się on od lat kilkunastu i pracował kolejno w Cettynii, Rio de Janeiro, Sztokholmie, Kairze, a od r. 1903 w Bukareszcie.

† Dr. Roman Pilat

profesor języka i literatury polskiej na uniwersytecie lwowskim zmarł wczoraj o godzinie 7 wieczór w 60-tym roku życia. Poważny i bardzo zasłużony pracownik na niwie historyi i literatury, zostawia po sobie śp. Roman Pilat powszechny żal.

Urodzony w lipcu r. 1846 we Lwowie, jako syn śp. Stanisława Pilata, uczestnika powstania listopadowego i prezesa Rady narodowej w r. 1848 studyował śp. Roman najpierw prawo na uniwersytecie lwowskim, a przeszedłszy następnie w rzędy słuchaczy dr. Antoniego Małeckiego i Zeissberga, poświęcił się już wyłącznie historyi literatury. Po uzyskaniu stopnia doktora filozofii habilitował się Roman Pilat jako docent prywatny języka i literatury polskiej. Był on pierwszym na uniwersytecie lwowskim, który wykład swój habilitacyjny wygłosił w języku polskim mimo oporu większości ówczesnych profesorów-Niemców.

W r. 1871 rozpoczął Roman Pilat wykłady najpierw jako docent, później od r. 1876 jako profesor nadzwyczajny, a od r. 1879 jako profesor zwyczajny. Działalność jego pedagogiczna ciągła i stała, nieprzerywana ubocznemi zajęciami, wyłącznie tylko słuchaczom poświęcona, wydała obfite rezultaty, stawiając samego profesora w szeregu najlepszych pedagogów, tak samo jak dzieła drukowane zapewniły mu wybitne miejsce między historykami literatury.

Działalność pisarską rozpoczął śp. Roman Pilat od współpracownictwa w *Tygodniku naukowo literackim* i w *Dzienniku literackim*. W r. 1872 wydał duże dzieło o literaturze politycznej sejmu czteroletniego, a za niem, obok rozpraw filologiczno-gramatycznych, poszły rozprawy: „Początek publicystyki literackiej w Polsce“, o genezie Farysa, głosy publicystyki emigracyjnej, o pierwszych wykładach Mickiewicza w *Collège de France*“, „Nieznana rozprawa Mickiewicza o Karpińskim“, o „autografach pierwszych trzech ksiąg Pana Tadeusza“ i wiele innych, pomieszczonych w *Kwartalniku historycznym* i *Pamiętniku Tow. im. Mickiewicza*.

Głównem jednak polem działalności śp. Romana Pilata było kierownictwo seminaryum z historyi literatury polskiej, gdzie do swych uczniów zaliczał wielu wybitnych później literatów. Między innymi uczniami jego byli pp.: dr. Henryk Biegeleisen, dyr. Ferdynand Bostel, Wilhelm Bruchnalski, dr. Bronisław Czarnik, dr. W. Czermak, Dąbrowski Wojciech dziennikarz, profesor Ludwik Finkel, Gorczak Bronisław archiwaryusz w Sławucie, profesor Hadaczek, dr. Wiktor Hahn, Heck Korneli, profesor Aleksander Kolessa, Kołakowski Klemens, dr. Franciszek Krczek, Mazanowski Antoni, profesor Nitman, profesor Pini, Stanisław Rossowski, dr. W. Szczurat, St. Womela i w. i.

Podupadłszy na zdrowiu w ostatnich latach, musiał się usunąć z katedry i od ulubionej pracy pedagogicznej.

Prace prof. Pilata odznaczają się nadzwyczajną sumiennością, gruntownością wiedzy i precyzyjną analizą krytyczną, są też trwałym i niepospolicie cennym nabytkiem naszej

---

8)

Tragedya w Glinianach

Legenda historyczna z XIV wieku
na starych szpargałach oparta
opowiedział
Jan Ogiński Kontrymowicz.

(Ciąg dalszy).

— Przyjmijcie panie łaskawie tę daninę ziemi rodzinnej jako pamiątkę przebycia Tatr.

Królewna Anna miłosąco przyjęła upominek i lekko skłoniwszy głową, przypięła go do piersi; ale na Jadzi inne to zrobiło wrażenie. Podaną sobie różę przycisnęła do ust — napawała się jej wonią, pieściła i mówiła do niej cichym głosem:

— Biedna różyczko moja, tyś wyrosła na tych niedostępnych wyżynach. Dla kogo ty tutaj kwitnęłaś i roztaczałaś swoje wonie? Czy był tu słowik, któryby ci nucił wieczorne pieśni? któryby cię kochał, któryby tęsknił za tobą? Zerwano cię, miluchna moja, ażeby oddać równie samotnej jak ty istocie. Biedna moja siostrzyczko, pójdziemy razem w świat szukać słowika.

Römer stał milczący, zachwycony obrazem jaki mu przedstawiały te dwa pączki dopiero się rozwijające do życia; porównywał życie tych dwóch istot, tak podobnych do siebie, młodością, wonią i niepewną przyszłością. Kto zerwie ten przepyszny pączek pełen nadziemskiej woni, umieszczony tak wysoko, na niebotycznej skale, na którą wdzierać się wolno tylko wybranym... A może wiatr północny pierwej zwarzy go, nim się rozwinie? Może lawina śnieżna zasypie go?

Jadzia, podnosząc oczy, niespodzianie spotkała wzrok rycerza. Barwy róży wybiły się na jej bladej twarzyczce, a jednocześnie spostrzegła, że Römer lekko zadrasnął się kolcem w rękę, zrywając dla niej róże.

— Rycerzu — rzekła uśmiechając się — róża nie dała się zdobyć bez walki, krwią swoją okupiłeś jej posiadanie, słusznie więc żeby należała do ciebie, weź ją i pamiętaj o przepaści, nad którą ją zdobyłeś dla mnie.

— Wszystka krew moja nie okupiłaby teraz jej ceny — odrzekł rycerz prędko, gwałtownie, ale zaledwie szeptem.

— Weź więc tę biedną różyczkę, ona ci się oddaje teraz bez walki.

Römer przyklęknął odbierając kwiat i zaledwie wyszeptał:

— Dzięki ci pani, stokroć razy dzięki za tę pamiątkę.

Królewna Anna lekko zmarszczyła brwi, był jakiś odcień w tej rozmowie, który jej się nie podobał.

— Wsiadajmy Jadziu, bo już orszak Jaśka zaczyna spuszczać się z góry.

— A więc żegnajcie mi — zawołała Jadzia — piękne błonia krakowskie, żegnajcie wspaniałe Tatry, niechaj powiew wiatru, który przelata wirchy gór waszych, przynosi nam często o was wieści.

To mówiąc wskoczyła do kolasy, naśladując siostrę, nim rycerz miał czas podać jej rękę.

Wkrótce opuszczono stoki gór i zagłębiono się wśród pól pokrytych kukurudzą; z daleka jeszcze widać było na wyżynie góry postacie rozbójników z odkrytemi głowami.

ROZDZIAŁ VII.

POSEŁ KRÓLEWSKI.

W pierwszem miasteczku węgierskiem, w którem zatrzymano się dla przepędzenia nocy, zaledwie rozłożono się w domu, zajętym na tymczasowy przytułek, spotkano królewskiego gońca, dążącego z pilnemi pismami do królewien.

Był to dworzanin królowej Elżbiety matki, Węgier rodem, Micoli — znany Römerowi z czasów pobytu jego w Krakowie, aż do sławnej a nieszczęśliwej awantury zabójstwa Kmity, po której wytępiono Węgrów, a Micoli cudem tylko prawie, wraz z kilkoma zaledwie towarzyszami ocalić się zdołał.

Wspomnienie to drażniło go widocznie jeszcze, bo niechętnym wzrokiem spoglądał na rycerstwo polskie, które niedawno tak niegościnnie obeszło się z jego rodakami w Krakowie.

Micoli zaledwie zsiadł z konia i przywitał się z polskimi wodzami, zażądał natychmiast posłuchania u królewien.

— Muszę pierwej uprzedzić Ich królewskie moście o waszym przybyciu — rzekł Römer — i zapytać się, czy teraz przyjąć was raczą.

— Listy od króla i królowej nie mogą czekać, mam rozkaz oddać je natychmiast po spotkaniu orszaku księżniczek, bez względu na miejsce i czas.

I po tych słowach Węgier, nie pytając się o pozwolenie, chciał wejść do izby, zajmowanej przez królewny.

Łucznik, trzymający wartę, widząc rycerza bogato ubranego, nie śmiał mu tamować wejścia, lecz Römer, rozgniewany zuchwałością nowoprzybyłego, szybko stanął w drzwiach i zagradzając je sobą, rzekł:

— Powiedziałem ci już rycerzu, że pierwej musisz uzyskać pozwolenie królewien do przedstawienia się, inaczej nie wejdziesz tutaj.

— Jestem przysłany z ramienia króla Węgier.

— Ale tu są królewny polskie.

Rycerz przybyły uśmiechnął się ironicznie.

— Puszczaj natychmiast.

Römer w miejsce odpowiedzi, wydobył miecz, a spojrzenie, jakie rzucił zuchwałemu Węgrowi mówiło, że bez rozlewu krwi nie postąpi ani kroku.

Sprzeczka ta, tocząca się głosem podniesionym u samych drzwi stancyi, zajmowanej przez królewny, już miała się zamienić w krwawą bójkę, kiedy w drzwiach niespodzianie otwartych ukazała się służebna.

— Panie moje zapytują się, co znaczy ten niezwykły hałas u drzwi ich pomieszczenia?

Węgier nie zrozumiał zapytania, ale Römer natychmiast odpowiedział.

— Przybył goniec od króla Ludwika z listami i oczekuje rozkazu, kiedy będzie mógł przedstawić swoje pisma.

Służebna spiesznie się oddaliła, a Römer rozparł się we drzwiach, zasłaniając przejście.

Rozgniewany, a niecierpliwy Węgier, nie mogąc przebyć tej żelaznej zapory, a domyślając się, że już zaraportowano królewnom jego przybycie, stanął w postawie wyczekującej. Niedługo jednak potrzebował uzbrajać się w cierpliwość — służebna powtórnie ukazała się na progu, i zwracając się do Römera, rzekła:

— Najjaśniejsze królewny proszą was, szlachetny panie, żebyście przepuścili i wprowadzili tego Węgra zaraz do ich komnaty, gdyż niecierpliwe są dowiedzieć się z czem przybywa.

Teraz dopiero Römer, zwracając się do Micoli, rzekł po węgiersku (obydwa te języki wówczas były w użyciu na dworze królewskim i królowej Elżbiety):

— Królewny zezwoliły na przedstawienie się wasze rycerzu. Proszę więc za mną. — I poprzedzając posła, otworzył drzwi i wprowadził go do komnaty.

Izba już zawieszona była dywanami podróżnemi, drewniane ławy okryte były makatą, a obiedwie królewny, siedząc na jednej z nich i trzymając się za ręce na pozór spokojne, w rzeczywistości zaś wzruszone, oczekiwały posła nie wiedząc, jakie im niesie wieści.

(Ciąg dalszy nastąpi).

historyi literatury. Główną jednak zasługę prof. Pilata stanowi prowadzenie seminaryum filologii polskiej, był on, acz w innej dziedzinie, jedynym godnym następcą Liskego na fakultecie filozoficznym naszego uniwersytetu.

Złożony ciężką chorobą, pracował jeszcze nad wzorowem wydaniem „Pana Tadeusza" i śmierć zaskoczyła go nad tą pracą. Cześć jego pamięci!

Na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzi św. pamięci profesora Pilata liczna gromada jego uczni, z prawdziwym żalem żegnając swego przewodnika.

Związek pracy narodowej.

Wczoraj zebrało się w Krakowie grono osób poważnych i patryotycznych w celu założenia „Związku pracy narodowej". Zwołani oni zostali przez pewną grupę ludzi znanych, religijnych i kraj miłujących, którzy rozesłali do wszystkich wybitnych osób następującą odezwę:

„Ciężkie czasy przyszły na nasz kraj. Radykalna przewrotowa agitacya słowem, drukiem, wiecami szerzy się gwałtownie po kraju, a nie doznając skutecznej zapory w zorganizowanem, obronnem przeciwdziałaniu społeczeństwa, rozkrzewia swój zgubny posiew, osłabia poczucie narodowej łączności i religijności szerokich kół. Ośmielona niedwuznacznem poparciem z góry, posługuje się teroryzmem, narzuca swe panowanie, nie dopuszcza do głosu i wpływu żywiołów, broniących społecznego pokoju. Akcya ta grozi zgubnym przewrotem idei i stosunków, a taki przewrót byłby zaprzeczeniem i hamulcem prawdziwego postępu i rozwoju kraju.

„Przewrotowa ta akcya staje się tem niebezpieczniejszą, że współcześnie wniesione przez rząd reformy polityczne przyczyniły się do wzrostu wrzenia i namiętnej agitacyi, a grozić mogą trwałą utratą wpływu i znaczenia rozważnych, patryotycznych, dbałych o rozwój i spokój kraju żywiołów.

„Im trudniejszem staje się położenie kraju i narodu, tem wyższymi i ogólniejszymi stają się obywatelskie obowiązki. Kto nie chce panowania u nas teroru i przewrotnych żywiołów, ten czynnie sam przystąpić powinien do pracy społecznej, dążącej do narodowego uświadomienia, spotęgowania poczucia obowiązków narodowych i solidarności, dążącej do utrzymania wiary chrześcijańskiej, tej podstawy moralności, i do zapewnienia społecznego, moralnego, gospodarczego postępu na wszystkich polach.

„Skuteczność tej pracy społecznej uwarunkowaną jest przez zszeregowanie się ludzi dobrej woli, zgodnych w zasadniczych kwestyach solidarności narodowej, znaczenia religii, społecznego pokoju i postępu kraju; praca izolowana, na ochotnika tylko, nie poręcza dostateczności, ni siły, ni ciągłości, stąd też w miarę, jak ujawniał się wzrost niebezpieczeństwa, ogólnie odzywać się poczęło i poczucie potrzeby zszeregowania się, stworzenia stowarzyszenia, któreby pracę nad odrodzeniem kraju na wszystkich polach za program swój stawiając, połączyło z jak najszerszych kół i z wszystkich warstw społecznych ludzi, chętnych do tej pracy.

„Podzielając myśl tę i wezwani do tego zajęli się podpisani ułożeniem statutu dla takiego stowarzyszenia pod nazwą „Związek pracy narodowej". Zgromadzenie, celem uchwalenia statutu, odbędzie się w Krakowie dnia 6 kwietnia 1906 r. o godzinie 10 rano w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

„Przekonani, że Szanowny Pan zechce wziąć udział w pracy tego stowarzyszenia, mamy zaszczyt niniejszem uprzejmie zaprosić na nie.

F. A. Breza, dr. M. Busdygan, Aleksander Dąbski, Henryk Dolański, Maryan Dydyński, Stanisław Jędrzejowicz, dr. Henryk Jordan, Jan Konopka, x. Jan Krupiński, dr. Józef Milewski, dr. Józef Muczkowski, Konstanty Popiel, Stefan Sękowski, dr. August Sokołowski, Mieczysław Szybalski, dr. Tadeusz Starzewski, Zdzisław Tarnowski, x. Czesław Wądolny, Zdzisław Włodek, dr. Jan Zduń".

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt. Donoszą z Wiednia, że bar. Fejervary po audyencyi u Monarchy, o godzinie 3 kwadranse na 3-ą udał się do hotelu „Bristol", gdzie odbył konferencyę z Kossuthem, hr. Andrassym, hr. Polonyim i hr. Teodorem Batthyanim. Konferencya trwała do pół do 4-tej i doprowadziła do zupełnego porozumienia co do wszystkich punktów, które ułożono na piśmie.

O godzinie pół do piątej zjawili się u Monarchy Kossuth i hr. Andrassy. Prezes węgierskiego trybunału administracyjnego dr. Wekerle otrzymał telegraficzne wezwanie, ażeby dziś o godzinie 11 przed południem zjawił się na audyencyi u Monarchy, od którego otrzyma misyę utworzenia gabinetu.

Audyencya hr. Andrassego i Kossutha trwała 3 kwadranse. Obaj członkowie wykonawczego komitetu koalicyi wyłuszczali jeszcze raz zasady ułożone z br. Fejervarym, sprawę rozwiązania przesilenia i utworzenia gabinetu. Zdaje się, że co do nominacyi nowego prezydenta ministrów i rozpisania wyborów, sprawa jest już postanowiona. Zastępcy koalicyi zostali przyjęci przez Monarchę bardzo łaskawie. Po audyencyi udali się do gmachu ministerstwa węgierskiego, gdzie konferowali ponownie z br. Fejervarym.

Budapeszt. Donoszą z Wiednia: Przybycie prezesa Trybunału administracyjnego dra Wekerlego zapowiedziano jeszcze na wczoraj wieczorem. Kierownicy koalicyi od początku akcyi pokojowej stali w ciągłem stosunku z drem Wekerlem, który był o wszystkiem poinformowany. Onegdaj ustalono zasady, że dr. Wekerle ma otrzymać misyę utworzenia gabinetu.

Budapeszt. Z Wiednia donoszą: Franciszek Kossuth odwiedził przedstawicieli prasy i oświadczył, że pierwsze kroki w celu rozwiązania przesilenia już były poczynione przez prezesa gabinetu. Bliższe wyjaśnienia w chwili obecnej byłyby nie na miejscu. Koalicya [illegible] w szybkiem tempie i że już w niedzielę będzie mianowany nowy prezes gabinetu i rozpisany termin wyborów. Dr. Wekerle już w pierwszych dniach przyszłego tygodnia przedstawi propozycye co do składu gabinetu.

Demonstracya francusko-polska.

Z Paryża nam donoszą, że tymi dniami odbyła się tam na placu Clichy niezwykła uroczystość. Za inicyatywą panów: T. Gasztowtta i G. Dauchota, a z upoważnienia władzy francuskiej, złożono na słynnym pomniku marszałka Moncey piękny wieniec z napisem: „Aux polonais morts pour la France, symbole de liberté 1796—1814, 1870—1871" (Polakom poległym za Francyę przedstawicielkę wolności 1796 do 1814 i 1870—1871). Wiadomo, że na tym placu toczyła się ostatnia walka pod Paryżem w roku 1814 (30 marca) i że w niej wzięli udział rodacy nasi pod dowództwem Zajączka, Kozietulskiego i generała Vincent (ułani, szwoleżerzy i krakusi).

Zebrana publiczność byłaby liczniejszą, gdyby upoważnienie przyszło prędzej, a nie dopiero dzień przedtem. Mimo to manifestacya udała się, dzięki udziałowi sprzyjających Polsce Francuzów, a gdy wspaniały wieniec, ozdobiony palmami i wstęgami o barwach narodowych polskich złożono na wysokim pomniku, zagrzmiały okrzyki: „Niech żyje Francya, niech żyje Polska!" Przez cały dzień tłumy, przechodząc po placu Clichy, spoglądały na wyżej przytoczony napis, komentując jego treść tak wymowną. Któżby powiedział przed dwoma laty, przed wojną rosyjsko-japońską, że będzie mogła odbyć się podobna uroczystość. *Tempora mutantur!*

Ważność tej uroczystości polega na tem, że trwały wieniec zostanie długo na pomniku, gdzie bardzo liczni przechodnie będą go widzieli. Jest to w Paryżu najlepsza propaganda. A to wszystko działo się z wiedzą i z woli władzy francuskiej, której organa wojskowe salutowały po wojskowemu barwy narodowe polskie. Jeden z nich, objaśniając cel uroczystości, dodał: „et on aurait dû les célébrer depuis longtemps" (należało było ich uczcić już dawno).

Petit Journal opisał tę uroczystość w sposób bardzo życzliwy. Nakreślił historyę udziału polskiego w walkach za Francyę; wysławiał legiony polskie, podniósł ich rolę we Włoszech, pod Hohenlinden, pod Essling i Wagram, w wąwozach Somosierry i nareszcie przy rogatce Clichy. Następnie przypomniał, że i w roku 1870 na 3.700 emigrantów polskich 1.750 wstąpiło do szeregów francuskich celem obrony Francyi przed najściem niemieckiem i że znaczna część ich zginęła.

Mały feljeton.

Stul usta.

(Fantazya).

Szare ołowiane chmury przeciągają leniwie po nieboskłonie. Wiatr trzęsie konarami drzew, zdmuchując resztki liści pożółkłych. Nad ziemią już ostra przeszła kosa, pozostawiając tylko gdzieniegdzie pokrywę. Ziemia naga, pusta.

Zimny dmie wiatr!

O tej porze zachciało się róży zakwitnąć— na samotnym krzaczku, w otwartem polu! Szkarłatem odziana, drżała niemniej i trzęsła się z zimna.

Z natężeniem całego zasobu sił, starała się wiotkimi listeczkami wciągnąć, wchłonąć odrobinę ciepła, światła! Daremnie! Zapóźno! Gdzieindziej o tej porze lato, gdzieindziej budzi się teraz nowe życie, nowe uciechy, nadzieje nowe, nowe rozkosze! Gdzieindziej obecnie róże kwitną nowe — tu natomiast wszystko zamierać musi...

Zima — anioł śmierci się zbliża.

Mróz — jej oddechem; jej tchnieniem — śnieg...

„Ach, Boże"! — szepce, łzy roniąc róża — zlituj się nademną! Jestem w pełni młodości, pragnę tak bardzo życia! Czemuż słońce przedemną w ukryciu?

Czemu ma zima przed czasem mnie zmrozić, a śnieg mnie całunem zaprószyć? Czyż moja w tem wina, żem się spóźniła?

Czemu mam umrzeć, nie używszy życia?

Czemu mam odejść bez promyka słońca, nie zaznawszy ani jednej dobrej słonecznej chwili?"

„Stul usta!" zawiał nagle rozszroźony wicher, zasypując żalącą się różę tumanem kurzu i zgniłych liści...

Żywcem ją pogrzebał.

* * *

Z życia żydowskiego.

O wczesnym poranku na gospodzie pełno ludzi... fama mię wyprzedziła. Poczynam. Rozłożyłem księgi i druki, założyłem okulary, przybrałem urzędową minę dygnitarza, spisującego ludność, i zwracając się do jednego z przybyszów, powiadam: Dzień dobry!

— Dzień dobry, pokój z wami! brzmi odpowiedź.

— Imię, drogi panie?

— Lewi Icchok.

— A nazwisko?

— Na cóż ci się przyda znajomość mego nazwiska?

— Czyż twe nazwisko stanowi dla cię osobliwą tajemnicę?

— Uchowaj Boże! nie mam, chwała Bogu, żadnego powodu, dla którego miałbym się go wstydzić... Bernpels — wyrzekł nieśmiało.

— Żona?

— Ech.

— Co oznacza „ech"?

— On myśli o rozwodzie — objaśnia ktoś inny.

— Ileż dzieci?

Muszę sobie przypomnieć. Z pierwszej żony... moje... jej... z drugiej... moje... jej... Byłoby sześcioro...

— Czemu „byłoby"? Czyż nie wiesz dokładnie?

— Bo widzisz, to „dokładnie" mnie się wcale nie podoba... w jakim celu dokładnie wiedzieć? Przecie nie jesteś urzędnikiem, obowiązanym dokładnie się wywiedzieć? Czyż płacą ci pogłówne? Będzie cię ktoś kontrolował, badał? Co to znaczy „dokładnie"?

— Mów „bheime", powiedz — wołają w koło — kiedyś wszczął, to kończ!

Oblicza po raz wtóry i reasumuje:

— Dziewięcioro dzieci.

— Ile synów, a ile córek?

I tym razem zwleka, nareszcie odpowiada:

— Czterech synów, a pięć córek, niech żyją...

— Pożenieni? zamężne? I to w rachubę wchodzi... nie mógłbyś mi powiedzieć?

— Po co ci to wiedzieć?

— Powiedz, powiedz! — doradzają mu znajomi.

— Trzy córki zamężne, a dwaj synowie ożenieni — odzywa się ktoś w miejsce indagowanego.

— Szojte! (głupcze) A Isrulik?

— Jeszcze nie było ślubu.

— Szojte! Tej soboty powołają go do odczytania w Torze...

A ja pytam: Iluż synów przy wojsku służyło?

— A tyś służył?

— Ja zostałem uwolniony... Dano cztery setki wykupu... o! gdybym je teraz w ręku miał, — dodał z westchnieniem.

— A twoi synowie?

— Najstarszy chory, potwierdzono jego chorobę w trzech szpitalach i odesłano go do domu... Łapówki prześcignęły wydatki weselne. Drugiemu zaś udało się przy pierwszej klasie. A trzeci — trzeci właśnie służbę odbywa...

— A gdzież jego żona, czyż byłby jeszcze kawalerem?

— Rozumie się, że u mnie. Zbyteczne pytanie.

— Czyż nie mogłaby przebywać w swoim domu rodzicielskim?...

— Jej ojciec jest kapcanem.

— A tyś właścicielem domu?

— Bezwątpienia!

— Wartość domu?

— Gdyby się znajdował w Zamościu, ceniono by go na tysiące, tu nie ma wartości żadnej...

— Za sto rubli sprzedałbyś mi?

— Broń Boże! Toż to ojcowizna! Gdyby mi pięćset rubli dano... to wtedy... gdyby też... mógłbym sobie pomieszkanie wynająć, jakoteż założyłbym sobie jakiś interes.

— A obecnie czem się zajmujesz?

— Czem się zajmuję? A czemże miałbym się zajmować? Czyż są teraz dobre interesa?

— A z czegoż żyjesz?

— Chciałbyś wiedzieć? Ja żywię się.... żyję...

— Nuż, czem żyjesz?

— On, niech będzie pochwalony, On daje, a ja jem...

— Przecież z nieba ci nie kapie.

— Z pewnością! Z niebios kapie... czyż nie wiesz? Lecz, jeśli wola! By mój dom wyżywić, potrzeba mi conajmniej czterech rubli tygodniowo, conajmniej... Dom przynosi około dwunastu rubli rocznie... — jedną izbę oddaję w najem. Dziewięć rubli płacę podatku, pięć idzie na reparacye, zostaje minus dwa ruble.

Ze swadą prawi dalej:

— Chwała Mu, niech będzie pochwalony, pieniędzy nie mam... nie mam pieniędzy... wszyscy tuż stojący żydzi nie posiadają pieniędzy... być może, że „niemieccy", w wielkich miastach, mają pieniądze, tu u nas nie masz pieniędzy!... Nie znam żadnego rzemiosła... także ojcowie moich ojców butów nie łatali, a pomimo wszystko żyję z Jego woli, niech będzie pochwalony, a żyję na tym świecie blisko pięćdziesiąt lat — z Jego pomocą! A gdy me córki dorastają, wydaję je za mąż i tańczę przed „kałą" wedle obyczaju...

— Ostatecznie jakież twe zatrudnienie?

— Jestem Żydem, niczem innem, jeno Żydem... Zajmuję się Torą, modlę się... czemże innem trudni się Żyd? Po modlitwie porannej, wychodzę na ulicę...

— A na ulicy?

— Co mi w rękę wpadnie! Wczoraj np. słyszałem po drodze, że „długi Jojne" chciałby trzy kozły kupić. Nazajutrz ledwie świt biegnę do pewnego „puryca", a ten mi oznajmia, że sprzedałby jeszcze więcej kozłów nawet. Zrobiłem interes wspólnie z „długim Jojną", a nasz zysk wynosi około dziesięć złotych!

— Jesteś więc pośrednikiem?

— Niezupełnie! Nieraz wpada mi na myśl kupić korzec pszenicy...

— A kiedyż miewasz te pomysły?

— Natenczas gdy mam pieniądze.

— A nie mając?

— Staram się zdobyć...

Wiem nareszcie po długich korowodach, że reb Icchek Lewi Bernpels jest częścią „dajonem" (pomocnik rabina), częścią pośrednikiem, częścią handlarzem, nieraz okolicznościowo — szadche (swatem) nawet.

Wszystkie te czynności wspomniane i zapomniane przynoszą mu kęs chleba dla całego domu i dla jego synowej, której mąż przy wojsku, a której to ojciec jest kapcanem.

Z Rocznika Żydowskiego.

Z izby sądowej.

Lwów, 7 kwietnia.

(Masowy proces o gwałt publiczny).

Wczoraj po południu o godzinie 3 trybunał ogłosił wyrok w procesie o demonstracyę przeciw zabawie tanecznej w Sanoku. Wszystkich oskarżonych uwolniono od oskarżenia o zbrodnię z § 85 u. k., tj. o zbrodnię gwałtu publicznego, który zagrażał bezpieczeństwu życia napadniętego lub groził mu kalectwem i pociąga za sobą karę od jednego do pięciu, a ewentualnie nawet dziesięciu lat ciężkiego więzienia. Natomiast kilku skazano za zbrodnię z § 83, tj. za zbrodnię gwałtu dokonanego przez najście na czyjeś domostwo, a pociągającego za sobą karę na głównego winnego od roku do pięciu lat zwykłego więzienia. a na współwinnych od sześciu miesięcy do roku również zwykłego więzienia. Mianowicie skazano: Jana Korneckiego na 5 tygodni zwykłego więzienia, obostrzonego postem co tydzień, Maurycego Landaua na miesiąc zwykłego więzienia z postem co tydzień, Stefana Guta na 3 tygodnie zwykłego więzienia z postem co tydzień, Jana Stromika na miesiąc więzienia z postem co 14 dni i Wawrzyńca Stramika na 8 dni aresztu, za lekkie uszkodzenie ciała.

Innych oskarżonych uwolniono zupełnie. Jako okoliczność łagodzącą przy wymiarze kary przyjął między innymi trybunał wzgląd, iż oskarżonymi nie kierowała żadna pobudka niska, lecz przeciwnie płynąca z uczucia patryotycznego.

* * *

Lwów, 7 kwietnia.

(Za 10 sźr. 1½ roku ciężkiego więzienia).

Dzisiaj odpowiadała za kradzież kieszonkową przed trybunałem sądu karnego niejaka Marya Baczmaha, żona szewca, dotąd 25 razy karana za kradzieże, w tem trzy razy za zbrodnie kradzieży. W lutym br. Baczmaha przystąpiła na Rynku w ścisku podczas targu do pani Władysławy Kopystyńskiej i zręcznie ukradła jej torebkę ręczną, w której był pugilares z banknotem 20 koronowym. Sąd skazał dzisiaj Baczmahę za tę kradzież na półtora roku ciężkiego więzienia. Karę tak surową wymierzono dlatego, iż Baczmaha jest niepoprawną złodziejką.

KRONIKA.

Lwów 7 kwietnia.

Kwesta przy Bożym Grobie w kościele Najśw. Serca Jezusowego przy klasztorze PP. Franciszkanek Najśw. Sakr. dnia 12, 13 i 14 kwietnia 1906 r.

Wielki Czwartek: od 7—8 godziny hr. Miączyńska, od 8—9 Janowa Seferowiczowa, od 9—10 Helena i Stefania Misiewicz, od 10—11 majorowa Marya Rudnicka, od 11—12 hr. Jadwiga Giżycka, od 12—1 hr. Mniszech, od 1—2 Teofila Mormulowa, od 2—3 hr. Róża Skarbkowa, od 3—4 hr. Tadeuszowa Dzieduszycka, od 4—5 Teofila Mormulowa, od 5—6 hr. Marya Tyszkiewicz, od 6—7 Helena Zaleska, od 7—8 Marya Wittemberska.

Wielki Piątek: od 7—8 godziny hr. Miączyńska, od 8—9 Janowa Seferowiczowa, od 9—10 Helena i Stefania Misiewicz, od 10—11 majorowa Marya Rudnicka, od 11—12 Helena Zaleska, od od 12—1 hr. Jadwiga Giżycka, od 1—2 hr. Róża Skarbkowa, od 2—3 hr. Mniszech, od 3—4 hr. Tadeuszowa Dzieduszycka, od 4—5 hr. Antonina Pinińska, od 5—6 hr. Marya Tyszkiewicz, od 6—7 Gabryela Zaleska, od 7—8 Marya Wittemberska.

Wielka Sobota: od 7—8 godziny hr. Miączyńska, od 8—9 hr. Tadeuszowa Dzieduszycka, od 9—10 Helena i Stefania Misiewicz, od 10—11 majorowa Marya Rudnicka, od 11—12 Helena Zaleska, od 12—1 hr. Jadwiga Giżycka, od 1—2 hr. Róża Skarbkowa, od 2—3 hr. Mniszech, od 3—4 hr. Antonina Pinińska, od 4—5 ks. Lubomirska, od 5—6 hr. Marya Tyszkiewicz, od 6—7 Garyela Zaleska, od 7—8 Marya Wittemberska.

W Wielki Czwartek o godzinie 6 wieczór odśpiewane zostanie „Stabat Mater" przy Grobie Bożym, po którem nastąpi kazanie.

Od dyrektora Hellera otrzymaliśmy dzisiaj pismo, w którem nam donosi, że wiadomość podana wczoraj o zaangażowaniu jednych artystów a nieangażowaniu innych, jest nieco przedwczesną, dotąd bowiem jeszcze wiele kontraktów nie jest podpisanych i sam dyrektor Heller nie wie, z którymi artystami podpisze kontrakty. Obecnie prowadzą się nader żywe układy z nimi, a dokładną listę zaangażowanych artystek i artystów przyrzeka pan Heller przysłać nam z końcem bieżącego miesiąca.

P. Maurycy Jonasz, bankier i radny miasta, powrócił już do Lwowa z podróży do Włoch i na Rivierę francuską.

Bank parcelacyjny. Dzisiaj wieczorem odbędzie się doroczne walne zgromadzenie „Banku parcelacyjnego". Bardzo wymownie jaskrawe światło na działalność tej instytucyi rzuca zestawienie dwóch tylko cyfr jej bilansu za rok ubiegły. Oto wpłacone udziały tego Banku, a więc jego własny kapitał wynosi koron 157.006, zaś zysk *netto* (!) za rok 1905 koron 80.844. Nie mniej nie więcej tylko 52 prc. kapitału udziałowego! Tedy dziwić się nie można, że Bank ten, mimo, iż wypłaca swojej Radzie Nadzorczej, Dyrekcyi i urzędnikom kolosalne „remuneracye" i „dyety" i wypłaca rocznie 8 pro. od udziałów swoim członkom, w kilku zaledwie latach swego istnienia doprowadził furdusz rezerwowy do 51½ prc. kapitału udziałowego członków. Jeśli tedy uchwalony przez Sejm w ubiegłym roku fundusz parcelacyjny nie położy końca działalności tego Banku, to za lat kilka zamortyzuje on w wartości swoich zapasowych funduszów cały kapitał udziałowy, a swoim członkom, którzy wtedy ryzyka pieniędzy złożonych na udziały ponosić nie będą, po prostu za nic wypłacać będzie znacznie jeszcze wyższą dywidendę, niż dzisiejsza 8-procentowa. Dodać należy, że Bank ten, robiący wielkie interesa, do których jego własny kapitał w śmiesznym pozostaje stosunku i pracujący tak szkodliwie dla kraju naszego, obraca pieniędzmi i oparty jest o kredyt — Banku krajowego!

Szkoła dramatyczna we Lwowie. Z inicyatywy, staraniem i funduszami nowego dyrektora teatru lwowskiego p. Ludwika Hellera, powstaje w naszem mieście z dniem 1 maja br. bardzo potrzebna instytucya pod nazwą „Szkoły dramatycznej". Instytucya taka istniała już we Lwowie przed laty, za czasów dyrekcyi Adama Miłaszewskiego. Założona w r. 1869 przez „Towarzystwo przyjaciół sceny narodowej", przetrwała ona, mimo bardzo trudnych warunków, bo braku poparcia nietylko ze strony czynników odnośnych, ale i samej dyrekcyi ówczesnej teatru, prawie dwa lata i wydała między innymi artystów tej miary, co śp. Skalski, Walewski, Wysocki, Kicsman, Wojnowska i artysta sceny krakowskiej Stępowski. Obecnie powstaje po latach we Lwowie nowa instytucya tego rodzaju. Nauka w niej trwać będzie dwa kursy, po pół roku każdy. Na kierownika jej powołał dyr. Heller znanego zaszczytnie artystę i reżysera sceny lwowskiej p. Franciszka Wysockiego, który nauczać będzie teoryi gry scenicznej, dykcyi i deklamacyi, mimiki, gestykulacyi, sztuki charakteryzowania, kostyumologii itp. Inne przedmioty wykładać będą: pp. Henryk Cepnik historyę teatru i dramatu, dzieje teatru i literatury dramatycznej w Polsce, oraz rozwój sztuki aktorskiej; Adolf Kitschman naukę śpiewu i czytania nut; prof. Lach Szyrma język francuski, a p. Jan Trojanowski, baletmistrz sceny lwowskiej, uczyć będzie tańców. Równocześnie zakłada dyr. Heller przy „Szkole dramatycznej" dwa osobne oddziały: szkołę chórów i baletu, które również rozpoczną swą działalność w dniu 1 maja br. Nauka odbywać się będzie zupełnie bezpłatnie. Wpisy do „Szkoły dramatycznej" i „Szkoły chórów" przyjmuje p. Franciszek Wysocki, ul. Mickiewicza l. 5 (I piętro, 2 schody) codziennie od 1 do 2 w południe. Wymagane są: ostatnie świadectwo szkolne, a dla niepełnoletnich pozwolenie rodziców, względnie opiekunów. Do „Szkoły baletu" wpisywać się należy u p. Jana Trojanowskiego, ul. Skarbkowska 33, od 2 do 3 popołudniu. Uczniom „Szkoły dramatycznej", wykazującym istotne zdolności, po odbytym egzaminie, przyznaje dyr. Heller płatne engagement na scenie lwowskiej.

Inicyatywie pana Hellera możemy tylko przyklasnąć. Zawsze podziwialiśmy jego energię i dzielność; dzisiaj zaś przez założenie tej szkoły składa on dowód, że patrzy na sprawę teatralną jako mąż społeczny o głębokich i szerokich poglądach, który nietylko chwilowy chce odnieść sukces teatralny, ale przygotować teren do rozwoju sztuki dramatycznej na dobre w naszym kraju.

Nieprawdziwa pogłoska. Przed paru miesiącami wybuchł pożar w pałacu hr. Orłowskiego w Jarmolińcach. Z tego powodu utrzymywano powszechnie, że spaliła się cała znajdująca się w owym pałacu galerya obrazów, a z nią i słynne płótno Siemiradzkiego „Taniec wśród mieczów". Owóż dowiadujemy się, że pogłoska ta jest nieprawdziwa, że galerya uratowana została zupełnie, a nawet i pałac uległ tylko częściowo pożarowi, bo spłonął na nim jedynie dach.

Chór przy katedrze ormiańskiej w Palmową niedzielę podczas mszy św. o godz. 9 rano wykona następujące arcydzieła: 1) „Tibi soli peccavi", Orlanda Lassa; 2) „Audi benigne conditor", melodya św. Grzegorza; 3) „Domine Deus", Händla; 4) „O popule mi" (Sirenes symphoniacae z r. 1678); 5) „Stabat Mater", Palestriny; 6) „In monte Oliveti", Zielińskiego; 7) „Miserere", Alegri'ego.

Niewiasty a sztuka. W Warszawie dawano tymi dniami znaną, wesołą operę Humperdincka *„Jaś i Małgosia"*. W operze tej występuje czarownica i ma pod względem wokalnym bardzo piękną partyę, napisaną na głos mezzosopranowy, a bardzo efektowną pod względem aktorskim. U nas doskonale gra i śpiewa tę rolę pani Kasprowiczowa, artystka naprawdę znakomita, gotowa zawsze poświęcić się dla sztuki. Poświęcenie zaś tu jest potrzebne w tej roli, bo czarownica, żeby wywołać efekt, musi naprawdę strasznie wyglądać. Owóż w Warszawie żadna z tamecznych artystek nie chciała podjąć się tej roli. A ponieważ dyscyplina teatralna rozluźniła się tam zupełnie i nie można było zmusić ich do tego, żeby grały tę rolę, przeto powierzono ją mężczyźnie, panu Lewickiemu.

Dzienniki warszawskie notują jeszcze, że panna Tracikiewiczówna, która śpiewała Jasia w tej operze, miała tak ładnie ufryzowaną główkę, że wyglądała raczej na eleganckiego paniczyka upieczonego z marymonckiej mąki, aniżeli na biednego chłopaka i wiejskiego urwipołcia. — Strasznie musiał upaść teatr warszawski, jeżeli takie rzeczy mogą się tam dziać.

Wybuch Wezuwiuszu. Z Neapolu nadchodzą bardzo niepokojące wiadomości. Oto Wezuwiusz, który w ostatnich latach był dość spokojny, zaczął snowu wybuchać i to w sposób bardzo groźny. Wprawdzie stożek jego erupcyjny wydawał zawsze dym, ale już od dawna mieszkańcy okoliczni przyzwyczaili się do tego i nie podejrzywali potwora o złe zamiary. Ale wulkan ten już w starożytności nie zasługiwał na zaufanie. Wszakże starożytni aż do roku 63 po Chrystusie uważali Wezuwiusz za wulkan wygasły, tymczasem w owym roku zostały zburzone częściowo Herculanum i Pompeja. W roku 64 dał się dotkliwie we znaki Neapolowi, a wreszcie w sierpniu 79 roku po Chrystusie nastąpił wybuch, który zasypał Pompeję, Herculanum i Stabiae. Zginął wówczas Pliniusz starszy, który jako wódz floty rzymskiej pośpieszył mieszkańcom nieszczęśliwym z pomocą.

Gwałtowne wybuchy następowały w latach 203, 472, 512, 685, 982, 1036, 1139. Potem uspokoił się Wezuwiusz i łyse jego stoki zarosły krzakami, w których żyły stada wilków. W r. 1631 nastąpił straszliwy wybuch, skutkiem którego zginęło 3.000 ludzi, i odtąd mniej więcej co 10 lat odzywał się Wezuwiusz. W r. 1794 zniszczył prawie doszczętnie miasto Torre del Greco, liczące dzisiaj około 30.000 mieszkańców. W XIX wieku wybuch z r. 1822 zrządził olbrzymie zniszczenie. Ostatni wielki wybuch nawiedził okolicę wulkanu w r. 1872 i wtedy lawa płynęła kilku strumieniami, długości 5 kilometrów. Objętość lawy oszacowano wtedy na 20 milionów metrów sześciennych. W Neapolu przez długi czas padały gęste tumany pyłu.

Podobnie dzieje się teraz. Od dwóch dni wskutek wybuchu Wezuwiusza spada na Neapol silny deszcz popiołu. Przechodnie używają parasoli, chodząc po mieście, aby się przed popiołem uchronić. Groźniejszą o wiele wiadomość przynosi telegram z Torre Annunciata, miasta portowego na południe od Wezuwiusza. Tam otworzył się u stóp Wezuwiusza nowy krater, z którego bucha lawa z szybkością 100 metrów na godzinę w kierunku ku Bosco tre case (Lasek trzech domów). Lawa zagraża tej miejscowości, a jej mieszkańcy opuścili swe domy. Wśród ludności Bosco tre case panuje panika. Prócz tego lawa w kierunku Pompei wylewa się dalej strumieniem, który ciągle wzrasta.

Dla cywilizacyi i dla Włoch byłaby to straszna strata, gdyby Neapol ucierpiał cokolwiek od tego wybuchu.

Samobójstwo. Włod. Kasakiewicz, uczeń VII kl. gimnazyalnej, syn urzędnika Banku krajowego, zastrzelił się wczoraj w południe w ogrodzie realności przy ul. Gołębiej l. 11. Powodem samobójstwa był silny rozstrój nerwowy.

Śmierć w płomieniach. Ośmdziesięcioszcścioletnia sługa państwa Rudzkich, mieszkających przy ul. Żółkiewskiej l. 95, która była u swoich państwa na łaskawym chlebie na starość — wczoraj rozniecając w kuchni ogień, opuściła kilka węgielków na leżące na podłodze wióry. Wióry się zajęły i zapaliły ubranie staruszki. Jeszcze żyjącą przewiozło ją pogotowie ratunkowe do szpitala, w którym jednak wieczorem umarła.

Dziwne koleje losów. W wychodzącem w Paryżu czasopiśmie *Courrier européen*, znajduje się zajmujący artykuł o Henryku IV, królu Francyi, i o Prusach. W artykule tym wydrukował autor list króla francuskiego do Zygmunta III. z prośbą o zwolnienie księcia brandenburskiego od obowiązku klękania przed nim corocznie na rynku krakowskim. List ten znajduje się w paryskiej *„Bibliothéque nationale"*.

Henryk IV nie domyślał się, że ujmuje się za pradziadem tych, którzy poniżą jego prawnuków.

Polacy w Künstlerhausie. Z Wiednia piszą nam: Na dorocznej wystawie salonu „Künstlerhausu" znajdują się między innymi dwie prace naszego rzeźbiarza p. Romana Lewandowskiego: „Fiametka" kolorowana majolikowo i „Zaczarowana księżniczka" w bronzie. Przy otwarciu wystawy Cesarz kazał sobie naszego artystę przedstawić i w łaskawych słowach chwalił jego talent i pracę, poczem zakupił bronz „Zaczarowaną księżniczkę". Jest to pierwsza praca rzeźbiarza Polaka, jaką Cesarz zakupił. Wielka to dla jego talentu chluba i odznaka.

Konkursa rozpisują: Starostwo przemyskie na koncesyę na piątą aptekę publiczną w Przemyślu. Podania do 20 maja. — Wydział powiatowy w Kałuszu na posadę urzędnika biura pośrednictwa pracy przy tymże Wydziale powiatowym. Roczna płaca 600 koron. Podania do 30 kwietnia. — Wydział powiatowy w Sanoku na posadę konduktora dróg gminnych i dróg powiatowych. Płaca roczna 1800 koron. Podania do końca kwietnia.

Frekwencya w tramwaju elektrycznym. W miesiącu marcu b. r. przewieziono koleją elektryczną 580.182 osób (o 97.583 osób więcej, niż w r. 1905). Dochód brutto wynosił w tym miesiącu 65.028 koron (o 10.924 koron więcej, niż w r. 1905). Przeciętnie przewożono dziennie w marcu b. r. 24.680 osób, gdy tymczasem w tym samym miesiącu r. 1905 przeciętny przewóz dzienny wynosił 19.584 osób, czyli, że w bieżącym roku przewożono przeciętnie o 5 096 osób więcej. Frekwencya w II klasie jest większa niż w klasie I. i tak w marcu b. r. przewieziono I kl. 281.500 osób, a II kl. 298.682 osób. Co się tyczy stosunku procentowego dochodu z poszczególnych linii, to na linię Dworzec główny-Łyczaków przypada 81·74 prc. całego dochodu, na linię Stryjską 17·38 prc., a na odnogę do cmentarza Łyczakowskiego 0·93 prc. Wozów było w ruchu dziennie przeciętnie 27.

Aresztowanie defraudanta. Z Krakowa do-

...nosz, że tameczna policya aresztowała wczoraj Gustawa Gwoździka, buchaltera akcyjnej fabryki papieru ... kowskiej w Warszawie. Był on tam zajęty jako buchalter od r. 1899 i sprzeniewierzył 70.000 rubli. Uciekł następnie zagranicę, za fałszywym passportem niejakiego Wojciechowskiego i pod tym nazwiskiem zamieszkał w Krakowie. Przesłuchany w policyi, przyznał się do sprzeniewierzenia, oraz podał sposób, w jaki sprzeniewierzeń dokonywał. W ostatnim roku zdefraudował 25.000 rubli. Pieniądze wydał na hulanki. Znaleziono przy nim 100 rubli i 195 koron.

Żywe bomby. Rewolucyoniści rosyjscy wpadli na pomysł wzbogacenia swojego arsenału bojowego żywemi bombami. Dowiedzieli się oni z pism amerykańskich, że górnicy zatrudnieni w kopalniach węgla w Meksyku upijają się niebywałym napojem, mianowicie „wódką dynamitową“, którą przyrządzają sami przez rozpuszczenie pewnej ilości dynamitu w alkoholu. Ponieważ dynamit rozpuszcza się nie chemicznie, lecz mechanicznie, przeto w ciele pijącego „wódkę dynamitową“ pozostaje osad dynamitu, który w miarę używania tego nowego napoju, stale wzrasta. Ponieważ dynamit tkwiąc w organizmie ludzkim nic a nic nie traci ze swych właściwości, przeto rewolucyoniści rosyjscy, chcą ludzi szczerze oddanych sprawie przemieniać w żywe bomby, przez dawanie im do picia „wódki dynamitowej“ dopóty, dopóki nie będą zawierali w sobie po dziesięć kilogramów dynamitu. Tych ludzi eksplodujących, będzie się wprowadzało tam, gdzie wykonanie innego zamachu byłoby niemożliwe. Wybuch będzie następował przy pomocy kieszonkowego aparatu elektrycznego.

Taką zabawną i dowcipną bajeczkę opowiedziało jedno z pism wiedeńskich swoim czytelnikom, na... *prima Aprilis*.

Temperatura dnia 5 kwietnia o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +8, we Lwowie +1, w Tarnopolu —1, w Czerniowcach +1, w Wiedniu +8, w Salcburgu +5, w Gracu —2, w Pradze +1, w Tryeście +2, w Abbazyi +8, w Raguzie + 7, w Budapeszcie +8, w Berlinie +5, w Hamburgu +5, w Monachium + 4, w Zurychu +1, w Genewie +5, w Lugano +2, w Anglii +6, w Paryżu +5, w Biarritz +11, w Nizzy + 7, w północnych Włoszech +2, we Florencyi +4, w Rzymie + 5, w Neapolu + 5, w Palermo + 9, w Madrycie +7, w Sztokholmie — 8, w Petersburgu — 7, w Wilnie +1, w Warszawie +1, w Moskwie — 8, w Kijowie +1, w Odessie +4, w Serajewie —1, w Belgradzie +8, w Bukareszcie +5, w Sofii —1, w Konstantynopolu + 8, w Atenach +11. (Temperatura według Celsiusza).

Stan powietrza. T. o g. 7. rano +5 R. w poł. + 12 R. w cieniu, + 24 na słońcu. Bar. 775. Spada. Prześliczna pogoda.

Z jego punktu widzenia.

Panna. Panie Adolfie, co jest najstraszniejsze na świecie?

P. Adolf (młody poeta). Kosz redakcyjny, panno Zofio!

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru lwowskiego. Dziś: „Kopciuszek,“ fantastyczne widowisko ze śpiewami i tańcami w 8 odsłonach Grimma i Görnera, przerobił A. Walewski. W niedzielę popołudniu „Druciarz,“ operetka Lehara. W niedzielę wieczorem, w poniedziałek, we wtorek i we środę „Kopciuszek“. We czwartek, piątek i w sobotę z powodu Wielkiego Tygodnia teatr zamknięty.

Repertuar teatru krakowskiego. W poniedziałek „Starościc ukarany“ A. Nowaczyńskiego. We wtorek „Miłosierdzie milczenia,“ nap. Marko i „Nowe pędy,“ J. Klemensiewicza. We środę „Niepoprawni“ J. Słowackiego, przedstawienie dla młodzieży (pół ceny). We czwartek, piątek i sobotę teatr zamknięty.

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 kwietnia: 100 oryginalnych scen z rewolucyi w Rosyi. — La Vampa, święte egipskie tańce. — Elektryczny teatr sztucznych ludzi. — 10 nowych sensacyj. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 3 i 8. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Literatura i sztuka.

* **Architekt.** Ostatni zeszyt (kwietniowy) tego czasopisma wypadł pod każdym względem bardzo udatnie. W tekście jest kilka doskonałych artykułów, jak: „Wyżyną sztuki“, „Pokoje królewskie na Wawelu“, „Sposób zakopański w architekturze“ itd. Na dołączonych kartonach mamy wielkich rozmiarów gmach szkolny, przeznaczony dla szesnastu szkół jednoklasowych miasta Warszawy (projekt architekta Gay'a); dom czynszowy w Alejach Jerozolimskich, z fasadą w duchu zmodernizowanego odrodzenia; rysunek Jana Matejki, prawdopodobnie z lat młodocianych, i wreszcie dwa projekty na dojazd do trzeciego mostu w Warszawie.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 5 kwietnia.

(Z) Dyrekcya banku angielskiego zniżyła dziś nareszcie swą stopę procentową, ale nie w tej mierze, jak się tego spodziewano, gdyż tylko o $^1/_2$%, z 4 na $3^1/_2$%, oczekiwano zaś powszechnie, że zniży ją na 3%. W roku ubiegłym już w dniu 10 marca zniżono stopę procentową w Anglii na $2^1/_2$%. Bądź co bądź i dzisiejsze zniżenie stopy procentowej w Anglii, aczkolwiek nie odpowiada w zupełności oczekiwaniom sfer finansowych, jest jednak wypadkiem bardzo dodatnim, gdyż oznacza, że okres nadmiernej drożyzny gotówki został już przełamany. Nie ulega zresztą wątpliwości, że za parę tygodni będzie musiał bank angielski pójść dalej w zniżeniu swej stopy procentowej i że także bank niemiecki będzie musiał zniżyć swoją stopę, wynoszącą wciąż jeszcze 5%.

Z Berlina donoszą, że właśnie przyszedł tam do skutku układ w sprawie nowej bardzo znacznej emisyi konsoli niemieckich i pruskich. Rząd cesarstwa niemieckiego wypuszcza mianowicie za 260 milionów marek, a rząd pruski za 300 milionów — razem tedy obejmują obie te transakcye sumę 560 milionów. Obie te pożyczki będą $3^1/_2$-procentowe; banki obejmują je od rządu po kursie 99·40, a publiczności ofiarują je po 100. Subskrypcya na nie odbędzie się 11 kwietnia. Dzisiejszy kurs giełdowy $3^1/_2$-procentowych konsoli niemieckich wynosi 100·80.

Najnowszy zwrot, jaki zaszedł w przesileniu węgierskiem, wywarł na tutejszej giełdzie potężne wrażenie. Zwłaszcza około południa, gdy zaczęły napływać z Budapesztu masowe zlecenia zakupna papierów, nastało na targu tutejszym ożywienie dawno niewidziane. Renta węgierska przekroczyła dziś kurs 95.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

(Depesze poranne).

Petersburg. Do ministerstwa spraw wewnętrznych nadchodzą ciągle uspokajające doniesienia w sprawie planowanych rzekomo na święta Wielkanocne rozruchów antiżydowskich. Niepokojów nie należy się w ogóle obawiać. Jedynie w Jarosławiu stwierdzono ustną agitacyę, a w Razaniu agitacyę za pośrednictwem prasy; minister spraw wewnętrznych wydał gubernatorom rozkaz stłumienia agitacyi wszelkimi środkami.

Neapol. Podczas nocy z czwartku na piątek czynność Wezuwiusza trwała dalej. Wybuch wyrzucił wielkie bloki kamienne aż do dworca dolnego. Nie można stwierdzić, jaki jest stan dworca górnego, gdyż dostęp do niego jest bardzo utrudniony. Z nowego krateru płynie lawa w kierunku Boscotrecase i wdziera się do winnic.

Berlin. Stan zdrowia Buelowa stale się polepsza.

Lens. We wszystkich kopalniach praca ustała prawie zupełnie. Noc ubiegła minęła spokojnie.

Chrystyania. Storthing odrzucił wniosek socyalistów, aby prosić króla o zaniechanie koronacyi, uchwalił natomiast żądane przez rząd kredyty na koronacyę.

Rzym. Jenerał Jezuitów X. Martin zachorował niebezpiecznie i został zaopatrzony już św. Sakramentami.

(Depesze popołudniowe).

Petersburg. Celem sprawdzenia pogłosek, jakie się pojawiły w prasie, o możliwości ponownego powszechnego strejku kolejowego, zastępca Petersburskiej Agencyi telegraficznej zwrócił się do władz o wyjaśnienie. Według informacyi, otrzymanych od kierownika zarządu kolejowego, w całej Rosyi strejk taki uważany jest za niemożliwy, zarówno ze względu na poczynione przez władze zarządzenia, jakoteż z powodu, iż cały personal jest obecnie przeciwny takiemu strejkowi.

Petersburg. Naczelnik miasta zamierza zaopatrzyć wszystkich policyantów w pancerze. Policyantów konnych już w nie zaopatrzono.

Warszawa. Do drukarni na Tłumackiem l. 18 przybyła policya z wojskiem i dokonała dwugodzinnej rewizyi. Znaleziono druki nielegalne.

Warszawa. Wczoraj rano wykonano wyrok śmierci w cytadeli na osobie Teofila Konarzewskiego, skazanego przez sąd wojenny warszawski na śmierć za zamach na patrol kozacki.

Budapeszt. Z Wiednia donoszą: Konferencya Wekerlego z przywódzcami koalicyi trwała do godziny 3 nad ranem. Rokowania toczyły się nad kwestyą zapewnienia rządowi udziału hr. Jul. Andrassego w gabinecie, na co Wekerle szczególną kładzie wagę. Nie jest jeszcze rzeczą wykluczoną, że uda się Andrassy'ego nakłonić do objęcia teki ministeryalnej.

Budapeszt. Z Wiednia donoszą: Dr. Wekerle konferował dziś przez dłuższy czas z Kossuthem i Apponyim, a następnie z bar. Fejervarym, poczem był na audyencyi u Cesarza, która trwała godzinę. Wróciwszy z niej, oświadczył, że sprawa jeszcze nie jest gotowa. Następnie konferował z Kossuthem, Andrassym i innymi przywódzcami koalicyi, poczem hr. Andrassy udał się na audyencyę do Cesarza. Ponieważ Wekerle wczoraj jeszcze oświadczył, że w razie objęcia prezydyum gabinetu przez Andrassyego, on byłby gotów przyjąć tekę finansów, sądzą, że ta audyencya jest w związku z ową kombinacyą.

Wiedeń. W tutejszej fabryce materyałów nieprzemakalnych firmy Elsinger, nastąpiła dziś przedpołudniem eksplozya kotła. Kotłownia została zburzona, wiele osób leży pod gruzami.

Boscotrecase. Z krateru Wezuwiusza płynie bezustannie lawa w dwóch kierunkach, w kierunku Terzigno (t. j. na południowy wschód) i w kierunku Boscotrecase (t. j. na południe). Dotychczas wybuch nie wyrządził znacznych szkód. Wśród ludności panuje wielkie zaniepokojenie.

Neapol. Zarząd miasta Boscotrecase prosił telegraficznie prefekta Neapolu o przysłanie wojska celem ochrony ludności, która zmuszona jest opuszczać mieszkania, oraz o to, aby ruch kolejowy trwał przez noc całą. Wydano odpowiednie zarządzenia. W Neapolu ciągle jeszcze trwa lekki deszcz popiołu.

Waszyngton. Komisya immigracyjna Izby reprezentantów opracowała ustawę, mającą na celu ograniczenie wychodźtwa do Stanów Zjednoczonych. Projekt postanawia, że każdy dorosły mężczyzna, chcący przestąpić granicę Unii, musi wykazać się posiadaniem gotówki 25 dolarów. Każda zaś dorosła kobieta gotówką 15 dolarów; jeżeli rodzina cała ma być dopuszczona, to głowa rodziny musi posiadać gotówkę 50 dol. Immigranci, liczący powyżej lat 16, muszą udowodnić, że umieją w którymkolwiek języku czytać i pisać. Osoby umysłowo upośledzone, cieleśnie słabo rozwinięte, lub chorowite, są wykluczone od wstępu na ziemię amerykańską.

Lubiana. Sejm krainski odroczono.

Kraków. Od kilku dni odbywają się w pobliskiej Woli i Zwierzyńcu prace komisyi w sprawie wywłaszczenia gruntów celem przełożenia koryta Rudawy.

Petersburg. *Strana* donosi, że minister spraw wewnętrznych Durnowo rozkazał ukończyć śledztwa przed otwarciem Dumy w sprawie osób aresztowanych w ciągu ostatnich trzech miesięcy.

Wiedeń. Skutkiem eksplozyi w kotłowni w fabryce Elsingera dwaj robotnicy zginęli, a 20 zostało zranionych, w tem 8 ciężko. Trzech robotników brak.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 7 kwietnia. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. M. Tarnowska ze Sniatynki. Hr. C. Walewski z Paryża. W. Niedźwiecki z Wańkowa. L. Horodyski z Kolędzian. J. Kruszewski z Rosyi. P. Schwartz z Berlina. A. Davila z Bukaresztu. M. Margulics z Bukaresztu. A. Bube z Hanau. O. Horodyński z Romanówki. J. Twerdy z Bielska. J. Gorayski z Moderówki. W. Weiner z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 7 kwietnia. L. br. Brückman z Monasterzec. H. br. Christiani z Dembicy. B. Kapliński z Korczowa. J. dr. Nebenzahl z Sanoka. M. Bogdańska z Zakopanego. Dr. Schätzel z Brzeżan. J. Younga z Krakowa. M. Aslan z Borysławia. J. dr. Małaciński z Brodów.

HOTEL FRANCUSKI
Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 7 kwietnia. J. Grafowie z Sambora. J. Krzysztofowicz z Artasowa. P. Banach z Tarnopola. W. Ciołkosz z Tarnowa. N. Krupański z Husiatyna. W. Niewiarowski z Krakowa. A. Jankowitz z Wiednia. M. Wybranowska z Abazyi. S. Unger z Drohobycza. S. Zwolski z Brzeżan. L. Gawroński z Drohobycza. B. Roth z Wiednia. N. Buszyńska z Bołszowiec. S. Wilczkowa z Sambora. M. Ujejski z Porudna. F. Sorger z Gracu. O. Hausenbichl z Krechowic. A. Ostermann ze Stanisławowa. F. Brezina i L. Koschenhofer z Wiednia. F. Lipink z Warszawy. K. Biesiadecki z Tarnowa. J. Rydel z Dublan. S. Taub z Wiednia.

Nadesłane.
Rubryka ta nie pochodzi do Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 7 kwietnia. (Giełda towarowa). Cukier 19·45—19·55. — Spirytus bez zmiany. — Nafta galicyjska: za wagon 37·50—39·70, beczułkami 39·10—42·95.

Berlin 7 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·20. Spirytus 00·00.

Paryż 7 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 99·15 (exclusive kupon). Mąka („Fleur de Paris“) 30·35.

Ruch pociągów kolejowych.
ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.54, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20*. 1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*
Z Tuchli 8·45
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00* 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.28*, 1.24*.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10,55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*.
Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Zaproszenie dla PP. Inżynierów

celem wykonania zdjęć, potrzebnych dla projektowanych linij kolei elektrycznej we Lwowie, a mianowicie:

1) Dla linii obecnego tramwaju konnego od placu Cłowego do placu Gołuchowskich, a od tego placu w jedną stronę do dworca ck. kolei Państwowej, w drugą do rogatki Żółkiewskiej.
2) dla linii od rogatki Gródeckiej do obecnego toru tramwaju konnego.
3) dla linii w ul. Janowskiej od kościoła św. Anny do rogatki.
4) dla linii w ul. Zamarstynowskiej od cerkwi św. Mikołaja do rogatki.
5) dla linii w ul. Objazd.
6) dla linii w ul. Balonowej.
7) dla linii na Wysoki Zamek od placu Cłowego przed c. k. Namiestnictwem po ul. Teatyńskiej do Wysokiego Zamku.
8) dla linii od ul. Kochanowskiego do Pohulanki.
9) dla linii w ul. św. Piotra do cmentarza Łyczakowskiego do linii pod 8) oznaczonej.
10) dla linii od obecnego toru kolei elektrycznej na wałach Hetmańskich przed c. k. Dyrekcyę skarbu i teatrem do ul. Karola Ludwika.

Razem około 19 kilometrów zdjęcia; — zaprasza Dyrekcya miejskiego Zakładu elektrycznego odpowiednio ukwalifikowanych i do robót inżynierskich upoważnionych reflektantów do złożenia ofert na wykonanie powyższych zdjęć, bądź to w całości, bądź też na poszczególne linie, — oraz dotyczących planów i przekrojów; przyczem ofertą mają być objęte:

1) Wykonanie szczegółowego zdjęcia wyż wymienionych ulic głównych i placów wraz z wlotami ulic poprzecznych na długości do 20 mtr. na podstawie założonego ciągu polygonalnego i pomiaru sytuacyi za pomocą rzędnych. W wykonanych planach ciągi polygonalne obrachowane mają być ściśle za pomocą współrzędnych, a poszczególne realności (fronty) mają być wykreślone wraz z rezalitan i oznaczone liczbami, nadto wykreślone być mają wszystkie w obrębie ulic znajdujące się stałe objekty, jako to: kanały wraz z urządzeniami, jak włazy, wodościeki, wodociągi z hydrantami, rury gazowe, kable telefoniczne i elektryczne, krawężniki, drzewa, słupy i sieci telefoniczne, latarnie i t. p. Rzędne punktów zdjętych będą na planie cyfrowo oznaczone. Budynki nadające się do umocowania drutów kolei elektrycznej mają być w szczególny sposób na sytuacyi odznaczone. Obecną linię tramwaju konnego należy również oznaczyć na sytuacyi przez linię kropkowaną.

Sytuacye mają być wykonane w skali 1 : 500.

2) Wykonanie szczegółowe niwelacyi w profilu podłużnym wspomnianych ulic, przyczem mają być zaniwelowane wszystkie punkta charakterystyczne, a odległość poszczególnych punktów nie może być większą, jak 20 mtr. Profile te mają być narysowane w skali dla długości 1 : 1000, a dla wysokości 1 : 100.

3) Zdjęcie i narysowanie profilów poprzecznych ulic i placów w odstępach co 100 mtr. oraz na wszystkich miejscach zmian charakterystycznych (skala 1 : 100).

4) Szczegółowe wykreślenie tras kolei elektrycznej, tak w sytuacyach, jak i w profilach podłużnych.

5) Opracowanie wykazu szyn dla walcowni na podstawie wytyczonej trasy na gruncie i pomiaru poszczególnych długości w milimetrach.

Oprócz oryginalnych planów na papierze rysunkowym po 1 egzemplarzu, należy wykonać dokładne kopie tych planów dla negrografii, przyczem w kopiach sytuacye rzędne punktów sytuacyjnych, jako zbyteczne, mogą być wypuszczone, nadto należy dostarczyć po 5 egzemplarzy sformatyzowanych i opisanych odbitek negrograficznych z sytuacyi, profilów podłużnych, przekrojów ulic, planów tras i ich przekrojów.

Oferty na powyższe prace, mają opiewać za 1 kilometr bieżący, przyczem zdjęte 20-metrowe długości ulic poprzecznych, doliczane będą do bieżącej długości.

Wszystkie podane tu prace wykonane mają być całkowicie w ciągu 3 miesięcy, licząc od dnia oddania tych robót.

Oferty pisemne prosimy wnosić do Dyrekcyi miejskiej kolei elektrycznej ul. Kopernika l. 43 najpóźniej do dnia 20 kwietnia b. r.

We Lwowie dnia 5 kwietnia 1906.

ROMAN PILAT

doktor filozofii, profesor honorowy języka polskiego i literatury polskiej, były profesor tych przedmiotów w Uniwersytecie lwowskim, b. dziekan Wydziału filozoficznego i b. rektor Uniwersytetu, członek Akademii Umiejętności w Krakowie, Kawaler orderu żelaznej korony III klasy, długoletni prezes i członek honorowy Towarzystwa literackiego i Adama Mickiewicza,

przeżywszy lat 59, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 6 kwietnia 1906 r., po długich i ciężkich cierpieniach.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 8 kwietnia 1906 r. o godzinie 5-ciej po południu z domu żałoby ul. Chorążczyzna l. 16 na cmentarz Łyczakowski, na który rodzina zmarłego — przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 6. kwietnia 1906.

„CONCORDIA" A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.